

# Kraków zamieni się w betonową pustynię?

Małgorzata Wach

25.07.2007



**- W Krakowie błyskawicznie ubywa drzew - alarmują "zieloni". Ich zdaniem urzędnicy zbyt łatwo wydają pozwolenia na kolejne wycinki. Wiele z nich dotyczy całkiem zdrowych roślin. Najwięcej zezwoleń dostaje sam magistrat.**



Fot. Tomasz Wiech / AG



Będzie mniej zieleni w Krakowie?

- Z naszych obliczeń wynika, że Kraków może w tym roku stracić nawet kilka tysięcy drzew - mówi Mariusz Waszkiewicz z Towarzystwa na Rzecz Ochrony Przyrody. - Dokładną liczbę trudno ustalić, bo do Urzędu Miasta non stop spływają kolejne wnioski.

Ekolodzy podkreślają, że o likwidacji drzew mieszkańcy dowiadują się dopiero wtedy, gdy firma zajmująca się wycinką uruchamia piłę. - Wówczas jest za późno na walkę, bo wykonawca ma już w ręku stosowne pozwolenia - mówi Waszkiewicz. - Pozostaje tylko przykucie się do drzewa.

Najwięcej wniosków złożyły w tym roku Krakowski Zarząd Komunalny i Zarząd Budynków Komunalnych. Jak ustaliła "Gazeta", tylko do lipca KZK wystąpił o możliwość usunięcia 1300 drzew i taką zgodę dostał.

- Nie ma w tym nic dziwnego, skoro wnioski rozpatrują inni urzędnicy magistratu - mówią ekolodzy.

Ich zdaniem w takiej sytuacji trudno ocenić, czy drzewo zostaje wycięte dlatego, że jest już stare i chore, czy dlatego, że ktoś chce sobie ułatwić pracę. Aby monitorować działania urzędników, "zieloni" wystąpili do UMK o możliwość uczestnictwa w kilku postępowaniach. Dotyczy to m.in. fortu Batowice.

Magistrat nie kryje zaskoczenia. - Działamy zgodnie z obowiązującymi przepisami - mówi Jadwiga Kurdziel z wydziału gospodarki komunalnej i ochrony środowiska UMK, który wydaje zezwolenia na wycinkę. - Nie ma nic dziwnego w tym, że największą liczbę pozwoleń otrzymuje KZK, ponieważ właśnie ta jednostka dba o pasy drogowe.

Magistrat podkreśla, że wydaje zgodę przede wszystkim na wycinkę starych i chorych drzew, które stanowią potencjalne zagrożenie. Zdaniem urzędników dowodem na to, że takich okazji w Krakowie nie brakuje, jest bilans styczniowej wichury.

- Straż miejska otrzymała wówczas ponad 400 zgłoszeń o zwalonych drzewach. 200 innych zgłoszeń trafiło bezpośrednio do nas - mówi Kurdziel.

Urzędnicy przyznają jednak, że w ciągu ostatnich kilku lat rzeczywiście wzrosła liczba pozwoleń na wycinkę zdrowych drzew. Dotyczy to przede wszystkim inwestycji: przybywa budynków, poszerzane są drogi i chodniki. A drzewa stoją im na drodze. - Inwestorzy mają prawo ubiegać się o ich usunięcie, a my nie możemy odmówić - tłumaczy magistrat.

- Inwestor może zadeklarować, że po zakończeniu prac nasadzi drzewa w liczbie podobnej do tej, jaką usunął, albo zapłaci za wycinkę - mówi Kurdziel.

Niestety, często wybierana jest ta druga opcja. Dla porównania - wycinka kilkudziesięcioletniego dębu to koszt rzędu 50

tys. zł. Za topolę z podobnym stażem - już tylko 7,5 tys. Efekt? Drzew w Krakowie szybko ubywa. Magistrat tłumaczy wprawdzie, że stara się nasadzać je w innych miejscach, ale liczby są druzgocące. Tylko w ubiegłym roku wycięto 12 tys. drzew. W ich miejsce pojawiło się zaledwie 7 tys. nowych. W 2005 roku zniknęło 8 tys. drzew, a pojawiło się 6 tys. nowych. Czy to oznacza, że - jak wróżą ekolodzy - w przyszłości Kraków ma szansę stać się betonowym miastem? - Tereny zielone na pewno nie znikną, ale będzie ich mniej. Mniejsze też będą drzewa i ich korony. Taka jest cena postępujących inwestycji - odpowiada Małgorzata Podolska, zastępczyni kierownika działu utrzymania zieleni KZK.

Źródło: Gazeta Wyborcza Kraków

<http://miasta.gazeta.pl/krakow/1,35798,4338339.html>